Zaskoczenie w niebie – części 1-5

Mężczyzna spędzał w hospicjum ostatnie tygodnie swojego życia. Była z nim pielęgniarka, która była chrześcijanką. Spędzając z nim czas, pomimo tego jaki był, polubiła tego starego zrzędę. Mężczyzna otworzył się przed nią, mówiąc o swoim życiu i o rzeczach, których żałował, szczególnie tego, że odszedł z domu, gdy jego córki miały 7 i 9 lat i nigdy potem się z nimi nie skontaktował, choć minęło już ponad 40 lat.

W ciągu tych ostatnich kilku tygodni jego życia pielęgniarka przyprowadziła go do Pana. Człowiek doświadczył subtelnej lecz natychmiastowej przemiany. Na jego prośbę pielęgniarka i pracownik opieki poszukali i szybko znaleźli dwie córki, które na wieść o chorobie ojca i jego chęci zobaczenia ich i przeproszenia, zgodziły się przyjechać. Było to spotkanie wzruszające dla wszystkich. Stary człowiek, w obecności swych córek, odszedł w pokoju do Pana.

Jedna z córek powiedziała pielęgniarce, że gdyby się z nią nie skontaktowano, przeżyłaby resztę życia zakładając, że jej niedobry ojciec nigdy nie zostanie zbawiony i bez wątpienia znajdzie się w piekle.

Ilu z nas ma przyjaciół lub członków rodziny o których myślimy podobnie?
Czy jest to możliwe, że w niebie będziemy zaskoczeni widząc ludzi, o których myśleliśmy, że się tam nie znajdą?

Tak sobie myślę…

Nie znamy dokładnie zbrodni, którą przestępca na krzyżu zasłużył sobie na śmierć, ale widzimy w Łuk. 23: 39-43, że człowiek ten uważał karę śmierci za odpowiednią za swoje uczynki. Jezus nie kwestionował tego.

Ale kiedy powiedział do Jezusa: „Panie, pamiętaj o mnie, kiedy wejdziesz do swojego królestwa", On odpowiedział: „Amen. Mówi ci, że jeszcze dzisiaj będziesz ze mną w raju." Cudowna łaska. Ale tylko ludzie pod krzyżem byli świadkami tej wymiany słów.

Gdybyś był ofiarą jego zbrodni, myślałbyś, że bez wątpienia trafi do piekła. Gdybyś go znał w jego przestępczym światku myślałbyś, że znajdzie się w piekle.

Weź pod uwagę to, że według standardów Starego Testamentu człowiek ten nie był sprawiedliwy. Był przestępcą, więc nie składał odpowiednich ofiar jako dobry Izraelita. Był niesprawiedliwy pod względem stylu życia jak i prawa – lecz dzisiaj jest w niebie. Zmiana serca w ostatnich chwilach życia dała mu przywilej wejścia do nieba. Ilu jeszcze jest takich ludzi jak mężczyzna z hospicjum lub złoczyńca na krzyżu, których przemiany serca nie odnotowano, więc każdy, kto ich zna zakłada, że znaleźli się w piekle?

Przeskakując trochę do przodu chciałbym zachęcić wszystkich czytelników, którzy mogą odnieść się do tych sytuacji, aby sprawdzili w swoim duchu, czy mają pokój od Ojca. Jeśli macie ten pokój w swoim duchu, jest on przekazem z nieba, że wszystko jest w porządku. Pozostańcie w tym pokoju.

Zaskoczony, że trafił do piekła
W Łuk. 16: 19-31 widzimy historię dwóch mężczyzn: bogacza oraz żebraka imieniem Łazarz. Jezus powiedział, że żebraka codziennie kładziono pod drzwiami bogacza w nadziei, że zje coś z wyrzuconych resztek (śmieci), a psy przychodziły i lizały jego rany.

Obaj umarli, a ich ciała pochowano. Bogacz znalazł się w piekle, podczas gdy Łazarz znalazł się z Abrahamem w miejscu zwanym „rajem", „łonem Abrahama", czy też „niewolą". Było to miejsce, gdzie sprawiedliwi umarli byli przetrzymywani „w niewoli", aż do momentu złożenia ostatecznej ofiary za grzech, która pozwoli im pójść do nieba.

Raj (miejsce przetrzymania), został całkowicie opróżniony i zabrany do nieba. Więc obecnie w ziemi pozostało tylko jedno miejsce przetrzymywania zmarłych – piekło. (Ef. 4: 8, Hebr. 9: 23-24, Jan. 20: 17)

W II Kor. 12: 2-4 Paweł powiedział, że został pochwycony do trzeciego nieba – Raju, do miejsca które nazywamy niebem. W judaizmie pierwsze niebo, to powietrze, drugie to kosmos, a trzecie to miejsce, gdzie mieszka Bóg. Żydzi wierzyli, że Raj to miejsce przypominające park z trawą, drzewami, wodą itd.

Był zaskoczony, ponieważ …
Bogacz był wyraźnie zaskoczony, że znalazł się w piekle, ponieważ poprosił Abrahama, aby wysłał Łazarza do domu swego ojca, aby ostrzegł pięciu braci, ponieważ nie chciał, aby i oni znaleźli się w miejscu jego męki.

Ale bez wątpienia bogacz był sprawiedliwy w kwestii tego, co Zakon Mojżesza nazywał sprawiedliwością. Był wystarczająco bogaty, aby pozwolić sobie na składanie ofiar i dziesięcin, aby chodzić na spotkania do świątyni i robić wszystko inne, czego wymagało prawo. Natomiast żebrak był niesprawiedliwy. Musiano go przynosić do bram bogacza. Nie mógł składać ofiar, nie mógł chodzić do świątyni, nie miał dochodu aby oddawać dziesięcinę czy jałmużnę.

Jednak Łazarz znalazł się u Abrahama, podczas gdy bogacz trafił do piekła. Zastanawiam się, ilu jest ludzi, o których myślimy, że wierzą w Pana, którzy postępują właściwie, mówią właściwe rzeczy, ale ich duch naprawdę nie narodził się na nowo?

Nie schodź tutaj ze ścieżki …
W Mat. 7: 15-29 Jezus naucza na temat fałszywych wierzących i fałszywych proroków, mówiąc: „Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości” (Nieprawość jest stylem życia w grzechu, podczas gdy grzech jest pojedynczym wydarzeniem. Więc stylem życia tych ludzi było grzeszenie).

Wielu chrześcijan, po przeczytaniu tego fragmentu, obawia się o swoje zbawienie zapominając, że nauczanie, które prowadzi do powyższego stwierdzenia oraz wersetów późniejszych, odnosiło się do fałszywych proroków i fałszywych wierzących.

Nie wierzcie w błędne nauczania – wierzcie temu, co powiedział Jezus. Gdy mówi On „nigdy cię nie znałem” nie mówi „Znałem cię kiedyś, ale upadłeś”. Nie, On nigdy ich nie znał. Jeśli mamy wierzyć, że Jezus jest Prawdą i zawsze mówi prawdę, to gdy powiedział: „nigdy cię nie znałem”, oznacza to dokładnie to, co powiedział. Tak samo prawdą jest to, gdy powiedział, że żyją w nieprawości (tzn grzech jest ich stylem życia) udając, że są sprawiedliwi. Jezus nigdy ich nie znał.

Oznacza to także, że ich twierdzenie, że prorokowali i wypędzali demony i robili wiele innych cudownych rzeczy w jego imieniu, jest kłamstwem. Nadejdzie dzień, kiedy ludzie stając przed Jezusem będą twierdzić, że są przecież zbawieni, lecz decydujące w tej chwili będzie to, czy Jezus ich zna czy też nie.

Dlatego właśnie człowiek, który umarł w hospicjum i nawrócił swe serce do Pana, jest teraz w niebie. Właśnie dlatego złoczyńca z krzyża jest teraz w niebie. Chodzi w tym o to: „Czy Jezus cię zna?” (Wspomnieni powyżej fałszywi wierzący wiedzą, kim jest Jezus, ponieważ nazywają Go „Panem”, ale On ich nigdy nie poznał. Oni o Nim WIEDZĄ, ale Go NIE ZNAJĄ.

Więc w niebie i piekle są ludzie, którzy są być może zaskoczeni, że się tam znaleźli. Jeśli oni są zaskoczeni, oznacza to, że my również możemy się zdziwić widząc, kto znalazł się w niebie a kto nie. Dla nas ważne powinno być to, abyśmy powstrzymali się od twierdzeń: „oni z pewnością są w piekle”, gdyż to nie do nas należy. Mamy osądzać owoc życia człowieka, ale co jest w jego sercu, wie tylko Bóg. Oznacza to, że gdy czasem zastanawiamy się nad losem znanych sobie ludzi, powinniśmy zaufać pokojowi, który Bóg kładzie w naszego ducha, gdyż jest to potwierdzenie z nieba, że dany człowiek z Nim jest.

Kolejnym razem inne przykłady wliczając w to samobójstwa, kilka historii o katolikach i wiele innych.

+++

Zastanawiam się…

Pewna kobieta z jednego z naszych kościołów domowych, podzieliła się historią o tym, jak przez około rok pozostawała w śpiączce. Powiedziała, że w czasie śpiączki słyszała wszystko, co się wokół niej działo. Powiedziała też, że jej umysł pracował tak wolno, że sformułowanie w umyśle odpowiedzi na pytanie matki, podczas każdej wizyty, zajmowało tydzień. Powiedziała, że jeśli jej matka odwiedzała ją we wtorek i pytała się, jak się czuje, to dopiero około następnego wtorku jej mózg mógł udzielić odpowiedzi, że np. bolą ją plecy. Oczywiście nigdy nie była w stanie wypowiedzieć tego na głos.

Jej matka również należała do kościoła domowego, więc ciekawe było słyszeć tę historię z obu perspektyw. Z jednej strony udręczona matka, która nie wiedziała, co się dzieje z córką, ale modliła się i miała pozytywne nastawienie w czasie odwiedzin. Z drugiej strony młoda kobieta, która nie mogła reagować fizycznie, ale słyszała i reagowała w umyśle a nawet przyłączała się do matki w modlitwie.

Pozostając w zawieszeniu między życiem a śmiercią, mówiła, że Pan przyszedł do niej dwa razy i rozmawiał z nią o jej przyszłości. Raz nawet zabrał ją do nieba i powiedział, że jej czas jeszcze nie nadszedł. Zawsze wiedziała, że się w końcu przebudzi.

Co jednak by się stało, gdyby umarła? Nikt po tej stronie nieba nie wiedziałby nic o tym, że wszystko słyszała w swoim otoczeniu, słyszała każde słowo, przyłączała się do modlitwy z matką i widziała Pana dwa razy w tym czasie. Gdyby umarła, nic z tego nie byłoby nam wiadome. Ile podobnych historii będziemy w stanie usłyszeć, gdy znajdziemy się po drugiej stronie?

Wiedząc, że każdy człowiek ma taką samą możliwość wyboru życia lub śmierci, jaką mieli Adam i Ewa, zastanawiam się, ilu ludzi, którzy zderzyli się z własną śmiertelnością i leżą nieprzytomni, w ostatniej chwili podejmują decyzję i zwracają się do Pana? Gdy coś takiego robią, to nikt z tej strony nieba nic o tym nie wie.

Pamiętam jedną osobę w śpiączce, która leżała na swym łożu śmierci oraz człowieka, który się o nią modlił i poprowadził w „modlitwie grzesznika". Przerywał po każdym zdaniu, pozwalając śpiącej osobie powtórzyć modlitwę – chociaż oczywiście osoba ta nie była w stanie odpowiedzieć w słyszalny sposób. Na koniec, po tym jak człowiek powiedział 'amen', natychmiast obecność Ducha Świętego wypełniła pokój, a osobie w śpiączce drgnął kącik ust, jakby się uśmiechnęła i wtedy zmarła. W innych identycznych przypadkach, takim osobom na łożu śmierci spływały łzy. Widziałem to kilka razy.

Myślę, że wiele jest ludzi, jak złoczyńca na krzyżu, którzy mogą w ostatniej chwili podjąć decyzję o zwróceniu się do Pana a o czym nie będziemy wiedzieli aż do chwili, gdy znajdziemy się po drugiej stronie. (Mam nadzieję, że nie wyskoczę wtedy z pytaniem 'a co ty tu robisz' lub 'o, udało ci się' lub może 'o, wpuścili cię?' 😊 okazując zaskoczenie Bożą łaską okazaną człowiekowi.)

Uwaga, poniższe może poważnie namieszać w twojej teologii, ponieważ tak było w moim przypadku

Służyłem w kościele w pobliżu Spencer w Tennessee – małym zborze liczącym około 40 osób. Pewnego razu Duch zwrócił moją uwagę na kobietę siedzącą z parą dzieci z lewej strony w połowie sektora. Patrząc na nią nagle miałem wizję, która rozgrywała się ponad nimi – wszystko tak, jak w jakimś telewizyjnym show. Zobaczyłem mężczyznę o ciemnych włosach, z rozpaczą na twarzy. Był wyraźnie udręczony, gdy bujał się na fotelu na werandzie swego domu. W ręku trzymał broń. Gdy przyłożył ją do skroni wizja się skończyła.

Ojciec powiedział do mnie: „To jej mąż. Zastrzelił się, ale jest ze Mną i chcę, żebyś jej to powiedział, ponieważ bardzo zamartwiała się kwestią zbawienia męża i chciałbym jej na to odpowiedzieć." Właśnie wtedy zobaczyłem go (męża) stojącego w pobliżu miejsca, gdzie siedziała kobieta z dziećmi. Uśmiechał się szeroko, gdy na nich spoglądał. W jego oczach była miłość, współczucie i smutek z powodu bólu, który spowodował. Wszystko to było bardzo wyraźne na jego twarzy a dodatkowo Duch Święty pozwolił mi odczuć jego uczucia. To tak, jak w modlitwie wstawienniczej, często doświadczajmy emocji lub czujemy ciężar, który niesie na sobie osoba, o którą się modlimy. Intensywność żalu, który odczuwałem był tak ogromny, że zalałem się łzami.

Zapytałem Ojca: „Jak to możliwe? Zawsze myślałem, że ludzie, którzy popełniają samobójstwo nie trafią do nieba. Robiłem to na podstawie wersetu z I Kor. 3:17, który mówi, że kto niszczy ciało sam

ulegnie zniszczeniu. Odpowiedział na to: „To inny kontekst. Ten człowiek nie był przy zdrowych zmysłach. Był emocjonalnie chory. Czy potępiłbyś go za to, że był chory na umyśle bardziej niż kogoś, kto zmarł z powodu choroby ciała?” „Och, przepraszam. Masz rację. To ma sens”.

Stoją za pulpitem podzieliłem się tym, co zobaczyłem, starając się jak najbardziej wiernie przekazać poczucie winy, które odczuwał z powodu krzywdy, którą wyrządził jej i ich dzieciom. Oczywiście kobieta wybuchła płaczem i potwierdziła, że tak się właśnie stało i jak go znalazła, gdy wróciła do domu tego dnia. Powiedziała, jak się o niego martwiła, jak nie spała będąc przerażona z powodu jego alkoholizmu, gniewu i samobójstwa. Gdy tylko otwierała rano oczy, ten ciężar natychmiast ją przytłaczał, ponieważ tak bardzo go kochała i chciała, żeby był w niebie.

Jeśli nie byłbyś obecny na tym nabożeństwie i tylko znałbyś jego alkoholizm, jego złość i to, że się sam zabił, to mógłbyś założyć, że skończył w piekle. Samobójstwo to morderstwo, a morderstwo można wybaczyć. Zapytaj o to Mojżesza i króla Dawida. Tylko odrzucenie Jezusa jest grzechem nieprzebaczalnym, gdyż odrzucenie dzieła Ducha Świętego, który przynosi zbawienie, oznacza odrzucenie Jezusa.

Czasami to my jesteśmy problemem a nie oni

Jedna kobieta z naszego kościoła wychowała się w katolicyzmie, lecz później narodziła się na nowo i została wypełniona Duchem Świętym. Jej matka jednak pozostawała w kościele rzymskokatolickim, bo dla niej był to jedyny, prawdziwy kościół. Kropka.

Gdy matka zaczęła podupadać na zdrowi i została przeniesiona do domu opieki, najważniejszym dla jej córki było upewnienie się, że trafi ona do nieba. Nie miała w tym pewności, ponieważ chociaż mama twierdziła, że wierzy w Jezusa, w dalszym ciągu słuchała się księży, modliła się do Maryi, paliła świeczki, chodziła do spowiedzi i nigdy nie opuściła mszy.

Poszedłem z nią do domu opieki, aby spotkać się z jej matką. Matka szanowała mnie, ponieważ byłem „Bożym mężem”, choć nie jestem pewien, czy nie myślała, że jestem i tak poniżej poziomu jej proboszcza. Moją rolą było posłuchanie mamy i ustalenie dla córki, czy znajdzie się w niebie.

Ponieważ córka porównywała swoje doświadczenie zbawienia z życiem matki w Kościele katolickim, martwiła się o jej zbawienie. Rozmawiałem z mamą, a jej córka siedziała tuż obok. Mama wyznawała silną wiarę w Pana, powiedziała, że znała Jezusa, odkąd była małą dziewczynką. Tak, modliła się do Maryi i świętych, jak nakazywał Kościół, ale wierzyła, że Jezus jest jej Panem i czuła Jego obecność w swoim sercu. Koniec tematu – sprawa zamknięta.

Głównym powodem naszej wizyty był strach córki o zbawienie matki, ponieważ miała większe poznanie niż ona. Często martwimy się o zbawienie osób, które kochaliśmy i które straciliśmy, ponieważ, jak ta córka, mamy większe poznanie Pana i widzieliśmy bałwochwalstwo i błędy w kościele swojej matki. Na szczęście Pan patrzy na serce, a nie na przynależność do kościoła, a ignorancja człowieka naprawdę ma tu znaczenie.

+++

A co z … religią?
Mówiłem o złoczyńcy na krzyżu, który wg prawa Mojżeszowego nie był sprawiedliwy, ale mimo tego znalazł się w niebie, oraz o żebraku imieniem Łazarz, który to również nie był sprawiedliwy.

Rzymski Setnik
W Ewangelii Mateusza 8: 5-13 rzymski setnik prosi Jezusa, aby uzdrowił jego sługę. Kiedy Jezus odpowiada, że pójdzie do jego domu, człowiek powiedział: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa zostanie uzdrowiony”.

Na te słowa Pan odpowiedział, że nie widział w całym Izraelu tak wielkiej wiary. Następnie wypowiadając się na temat nie-żydowskich wierzących, takich jak Setnik, powiedział: „wielu przybędzie ze wschodu i zachodu (poganie), i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios. Synowie Królestwa (naród żydowski) zaś będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Wyjaśnienie kulturowe: Określenie „zewnętrzna ciemność” pierwotnie odnosiła się do sytuacji, gdy ktoś został wyproszony z przyjęcia. W nocy dom przyjęcia i okolica były oświetlone wieloma naftowymi lampami, a osoba wyproszona za złe zachowanie lub osoba, która nie była tu zaproszona w ogóle była wyrzucana na zewnątrz, w ciemność tzn. poza miejsce oświetlone lampami. Takie osoby w gniewie złorzeczyły – stąd też określenie „płacz i zgrzytanie zębów”.

Gdybyście byli Żydami, uczono by was, że poganie tacy jak setnik, nie mają udziału w Bogu. Jednak setnik najwyraźniej miał – nie dzięki prawu, ale poprzez wiarę w Jezusa. Najwyraźniej to nie przestrzeganie Prawa Mojżeszowego usprawiedliwia człowieka, ale jego wiara w Pana.

W Mat. 15: 21-28 widzimy Jezusa, który udał się do nadmorskich pogańskich miast: Tyru i Sydonu. Mieszkali tam Fenicjanie, tłumaczeni w Starym Testamencie jako Filistyni, a we współczesnym języku jako Palestyńczycy. Była tam kobieta, która poprosiła Jezusa o uwolnienie i / lub uzdrowienie jej córki, która była dręczona przez diabła. W wersecie 22 nazwała Jezusa „Synem Dawida”, co jest (żydowskim) terminem określającym Mesjasza. Nie wiedząc, czy chciała mu schlebić zwracając się w ten sposób, czy też jej wiara była szczera, co wymagało objawienia od Ojca, że Jezus jest Mesjaszem, zwrócił się do niej w przypowieści. Jeśli zrozumiałaby przypowieść, byłoby jasne, że to Ojciec pokazał jej, kim On jest, a jeśli nie, to wysłuchałaby tylko dziwnej opowieści o chlebie, o psach i o okruchach.
„Niedobrze jest brać chleb (posługa Jezusa) dzieci (Żydów) i rzucać szczeniętom (poganom)”. „Tak, Panie, ale i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu panów ich”. „Niewiasto, wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie, jak chcesz” (córka została uzdrowiona w tej samej godzinie).

Samarytanka
Po śmierci Salomona, około 932r pne, Izrael podzielił się na 10 plemion północnych zwanych „Izraelem” i 2 południowe plemiona zwane „Judą”. (Był to bunt przeciwko wysokim podatkom nałożonym przez syna Salomona, króla Rehoboama).

Królestwo Judy (i Beniamina) pozostali wierni Bogu. Zgodnie z Jego nakazem zachowali świątynię w Jerozolimie i utrzymali kapłaństwo lewickie, podczas gdy Izrael uczynił Samarię swym domem i założył własny odłam judaizmu, miał własnych kapłanów i własne prawa przez następne 200 lat. Około 721r pne, widzimy to w II Król.17, Asyria (Syria) podbiła 10 północnych plemion Izraela (nie Judy) i przesiedliła ich mieszkańców. Zapiski Sargona II, ówczesnego króla Asyrii, mówią, że deportował on 27 290 osób i na ich miejsce przesiedlił inną ludność. W rezultacie tego, z czasem pozostali tam Izraelici poślubiali kobiety z napływowej ludności, mieli z nimi dzieci ‘zanieczyszczając’ żydowską krew. „Czystej krwi” Żydzi nienawidzili z tego powodu Samarytan – i w takiej właśnie sytuacji znalazł się tam Jezus.

W Jan. 4 widzimy go, który przebywa do Samarii i przy studni spotyka jej mieszkankę. W następstwie tego kobieta zaczyna w Niego wierzyć i przyprowadza do Niego całe swoje miasto (J 4: 41-42).

Nie dzięki swej religii ani poprzez prawo Mojżesza została usprawiedliwiona, ale dzięki swej wierze. W Łukasza 18: 18-23 mamy historię bogatego, młodego dostojnika. Kiedy przyszedł do Jezusa, powiedział: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny?” Jezus odpowiedział mu pytaniem: „Dlaczego zwiesz mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg”. Pytanie Jezusa spotkało się z milczeniem.
Innymi słowy, Jezus pytał: „Nazywasz mnie dobrym panem, ale nie ma dobrego pana poza Bogiem, więc czy nazywasz mnie Bogiem?” Nie wiemy, jak długo trwała pauza między wersetem 19 a 20-tym, ale wyraźnie widać, że młodzieniec nie odpowiedział natychmiast. Jego milczenie musiało być ogłuszające.

Wtedy Jezus spróbował w inny sposób, mówiąc mu, że jeśli zna prawo, powinien je wypełniać. Młodzieniec odpowiedział, że to robił – co było trochę podchwytliwe, ponieważ wskazywało na to, że chociaż zachował wszystkie prawa Mojżesza, wciąż zdawał sobie sprawę, że nie ma życia wiecznego. Po tej deklaracji Jezus dalej drążył temat, za kogo młodzieniec go uważa i powiedział: „Sprzedaj wszystko, co tylko masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a potem przyjdź i naśladuj mnie”. Wtedy dostojnik odszedł zasmucony, ponieważ był bardzo bogaty.

Młodzieniec poległ w dwóch próbach danych mu przez Pana, aby odkryć, kim jest Jezus. Widać, że to nie religia usprawiedliwiała młodzieńca, ponieważ wszystkie jej nakazy wypełniał, ale wciąż zdawał sobie sprawę, że nie ma życia wiecznego. Kwestia, którą poruszył Jezus, sprowadzała się do tego: kim według ciebie jest Jezus?

Możemy pocieszyć się tradycją kościelną, według której tym młodzieńcem był Barnaba, który po czasie uwierzył w Pana i został bliskim przyjacielem i towarzyszem w służbie Pawła. Nie wiemy tego na pewno, ale chciałbym tak wierzyć, że w końcu odpowiedział na pytanie, na które wszyscy muszą odpowiedzieć: Kim jest Jezus?

Czy są w naszym życiu ludzie, którzy są bardzo religijni, ale nie mają życia wiecznego? Czy są też ludzie, którzy zewnętrznie nie za bardzo są religijni a jednak wierzą w Jezusa (ich życie odzwierciedla podstawowe standardy moralne i duchowe)? Kto zna ich serce poza Bogiem?

Widzimy w ewangeliach, że przestrzeganie przez Żydów czy też pogan prawa Mojżeszowego, ma niewielkie znaczenie, jeśli chodzi o zbawienie i że wszystko rozbija się o wiarę w Jezusa. A co z mieszkańcami jakiejś odległej krainy, którzy nigdy nie słyszeli o Jezusie? Czy jest sposób, aby Go poznali, nawet jeśli nigdy o Nim nie słyszeli? A to już kolejnym razem….

+++

Dodałem czwartą część, aby odpowiedzieć na pytania: A co, gdy ktoś nigdy nie słyszał o Jezusie? Czy pójdzie do piekła, bo miał pecha urodzić się nie w tym kraju lub w nie w tym czasie, co trzeba?

Bóg musi być sprawiedliwy wobec wszystkich, więc w jaki sposób może dać osobie, która dorastała w kulturze, która nigdy nie słyszała o Jezusie, taką samą szansę na życie wieczne, jak nam, którzy urodziliśmy się w kulturze judeochrześcijańskiej? A co, jeśli osoba taka żyła wieki przed Abrahamem lub Mojżeszem lub zanim powstał Izrael? A co z ludźmi żyjącymi dzisiaj, którzy nigdy nie słyszeli o Jezusie? Czy Bóg w jakiś sposób zapewnił im sposobność, aby mogli wybrać Życie?

Żyjemy w kulturze paczkowanej duchowości

Postrzegamy Boga poprzez paczkowaną duchowość, na którą jesteśmy wystawieni. Wielu z wierzących, którzy wystarczająco długo żyją na ziemi, są w stanie odhaczyć w swym życiorysie ‘Boże poruszenia’ , o których słyszeli lub których byli częścią: Ruch Charyzmatyczny – zaznaczone. Ruch Wiary – zaznaczone. Prosperita – zaznaczone. Odwiedzenie popularnych miejsc jak TACF, Brownsville, IHOP, Bethel – zaznaczone. Ruch głoszący przyjście Jezusa w 1988r – zaznaczone. Eeee, sorki – przyjście Jezusa w 1989r – zaznaczone. Ruch apostolski – zaznaczone. Krwawy księżyc – zaznaczone. Ruch mesjanistyczny – zaznaczone.

Miliony przeżyły całe swoje chrześcijańskie życie, spożywając jedną paczkowaną duchowość, po czym przechodzili do kolejnej, więcej o Nim wiedząc niż Go naprawdę poznając, zadowalając się wyłącznie bieżącym ‘smakiem miesiąca’.

Nasi dobrzy przyjaciele służą od wczesnych lat osiemdziesiątych pośród (w tym czasie bardzo trudno dostępnych) Indian Choco z dżungli Darien w Panamie. Kiedy tam przybyli i zamieszkali pośród nich, powiedzieli im o Jezusie. Odnieśli w tym powodzenie. Nie widzieli, dlaczego tam łatwo im poszło aż do chwili, kiedy niektórzy ze starszyzny powiedzieli im:

„Kiedy po raz pierwszy staliśmy się ludem (stało się to około 900r naszej ery), naszym przodkom pojawiła się postać ubrana na biało, która powiedziała im, aby czcili Stwórcę, który dał im dżunglę oraz wszystkie rośliny i zwierzęta, i aby kochali się nawzajem. To było to, czego od nich wymagała. Więc tak robiliśmy. Nie znaliśmy imienia Stwórcy aż do chwili, gdy powiedzieliście nam, że nazywa się Jezus.”

(W erze kościoła aniołowie nie mogą głosić ewangelii , ponieważ Jezus za nich nie umarł, lecz umarł jako człowiek za ludzi. Z tego też powodu w Dziejach Apostolskich 10: 1-6 anioł mówi Korneliuszowi, jak ma odnaleźć Piotra ”a on ci powie, co musisz uczynić”, i dlatego też „postać ubrana na biało” nie mogła głosić ewangelii Choco).

Rok 900 naszej ery oznacza 900 lat po tym, jak Jezus chodził po ziemi oraz dużo wcześniej zanim w 1500 roku Hiszpanie przynieśli religię chrześcijańską do Ameryki. Choco jedyne co wiedzieli, to mieli czcić Stwórcę i kochać się nawzajem. Czy wierzymy, że wszyscy ludzie Choco, którzy żyli między momentem pojawienia się anioła około 900 roku a chwilą, gdy moi przyjaciele powiedzieli im imię Stwórcy w 1984 roku, którzy go czcili i kochali się nawzajem, są teraz w piekle?

Jezus jest środkiem zbawienia, ale co, jeśli ludzie znają Go tylko jako Stwórcę, a nie przez Judeo-chrześcijańskie transliterowane imię Jezus? Czyż w dalszym ciągu nie czczą Jezusa? Czy wciąż nie wierzą w Niego, choć znają Go tylko jako Stwórcę?

W Hebr.1: 1 czytamy: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna…" A co, jeśliby w historii ktoś znał Go tylko przez jeden z tych „wielu sposobów"? Czy nadal nie zaliczałby się do grona wierzących?

NIE głoszę tu w żaden sposób Uniwersalizmu, ponieważ Jezus jest drogą, prawdą i życiem i nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przez Niego. Sugeruję jedynie, że starożytni ludzie, którzy żyli przed Jezusem, oraz ci, którzy żyli w miejscu ignorancji, wciąż mieli szansę, aby tak jak Adam i Ewa mogli wybrać życie a nie śmierć.

Stwórca, życie lub śmierć – wybór – Rzym. 1: 20-22:

„Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę, dlatego że poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a **ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności**. Mienili się mądrymi, a stali się głupi".

Zauważmy, że Paweł mówi, że najbardziej podstawowym sposobem poznania Boga jest poznanie Go jako Stwórcę. Kiedy poznali Boga jako Stwórcę, niektórzy odwrócili się od tej wiedzy i wtedy i tylko wtedy ich „nierozumne serce pogrążyło się w ciemności". Ale dla innych jest to oczywiste, że musi być stwórca wszystkiego wokół. Wielu z nas może się z tym utożsamić, ponieważ podziwialiśmy wspaniałości przyrody i dochodziliśmy do wniosku, że musi istnieć ktoś, Bóg, który zaprojektował to wszystko. Tak więc, na tym poziomie uwierzyliśmy w Boga (w ogólnym znaczeniu), co w rezultacie położyło fundament pod poznanie Stwórcy – poznanie Jezusa.

Paweł rozbudowuje tę myśl w liście do Rzymian, że jeśli ktoś uznaje Boga jako Stwórcę, może to prowadzić do poznania Jezusa. Serca tych, którzy nie chcą Go poznać i / lub uznać za Stwórcę, pogrążyły się w ciemności.

Starożytni ludzie

Don Richardson, w swojej doskonałej książce „Wieczność w ich sercach" opisuje starożytne kultury z całego świata, które czciły życzliwego Stwórcę. Pośród Inków był znany jako Viracocha, lecz odkryto że kultury od Alaski aż do krańca Ameryki Południowej czciły kiedyś życzliwego Stwórcę pod różnymi imionami – wszystko w zależności od plemienia lub klanu. Król Inków – Paschacuti mówiąc o Stwórcy, nazwał Go Viracocha:

„On jest od wieczności, daleki, najwyższy i nie został stworzony. Nie potrzebuje też cieszyć się małżonką. Kiedy chce, manifestuje się jako trójca, ale normalnie jest sam, otoczony przez swoich niebiańskich wojowników i anioły. Swym słowem stworzył wszystkie ludy, jak również wszystkich huacas (duchy). On jest prawdziwie sednem życia, ponieważ ogrzewa ludzi poprzez Swego stworzonego Syna, Punchao (tarczę słoneczną). On przynosi pokój i porządek. W swej istocie jest błogosławieństwem i lituje się nad nędzą ludzi. Tylko On ich osądza, rozgrzesza i pozwala im zwalczyć złe skłonności ". (Wieczność w ich sercach, s. 32–34)

W 1867 r. Norwescy misjonarze udali się do ludu Santal w północnych Indiach, aby głosić im Jezusa. Santalowie byli zaskoczeni, że Bóg, którego znali jako Thakur Jiu (Thakur – prawdziwy; Jiu – Bóg), nosił imię Jezus. Ten „prawdziwy Bóg" którego czcili ich przodkowie wierzyli, że stworzył pierwszego mężczyznę i kobietę, Harama i Ayo, i umieścił ich na zachód od Indii, w regionie znanym jako Hihiri Pipiri. Ale istota imieniem Lita kusiła ich. „… praojcowie nauczyli nas, że Thakur jest daleki. Nie można

go zobaczyć swymi oczyma, ale On widzi wszystko. On stworzył wszystko. Ustawił wszystko na swoim miejscu i troszczy się o rzeczy małe i wielkie."

Trochę bliżej współczesności – Geronimo (1829-1909), słynny wódz Apaczów, który czcił Wielkiego Ducha i uzdrawiał ludzi oraz prorokował i miał prorocze sny, stał się mocno wierzącym w Jezusa, gdy poznał imię Tego, który przemawiał do niego przez całe życie.

Mógłbym bez końca opowiadać o starożytnych ludziach, którzy czcili, jak to nazywają antropolodzy 'boga nieba', ale w każdym przypadku, zanim w każdej kulturze zaczęto wprowadzać innych bogów i boginie do życia, starożytni zachowali wiedzę o Stwórcy, który jest dobry i który jest dawcą życia.

Inni nieżydowscy wierzący w Boga, których można znaleźć w Biblii

Biblia pełna jest przykładów nieżydowskich proroków, kapłanów i wierzących w Boga, którzy nie należeli do przymierza Izraela – ale wciąż wierzyli:

Melchizedek, Hiob i 3 jego przyjaciół, Elihu, który mówił prawdę o Bogu, Jetro kapłan Midianitów, teść Mojżesza, Balaam, Nabuchodonozor, Królowa Saby, wdowa z Sarepty, Naaman Syryjczyk, lud Niniwy, który żałował i tak dalej. Wszyscy pozostawali poza przymierzem Izraela, ale uwierzyli i zostali przyjęci przez Pana.

Wielu było ludzi, którzy nie mieli żydowskiego pochodzenia, a którzy zostali „wszczepieni" w Izrael przez swą wiarę. Przykład Kaleba (Liczb 32:12 wspomina, że ojciec Kaleba był Kenezitą a nie Żydem, Rodz. 15: 19), Otniel (Pierwszy sędzia Izraela i młodszy brat Kaleba), Szamgar z Anat (trzeci sędzia Izraela), Rachab z Jerycha w Moabie, Rut z Moabu, Uriasz Hetejczyk i tak dalej.

Czy nie przyjmiemy, że Nabuchodonozor, który pokutował i oddał Bogu cześć, chociaż pozostawał poza wielbił przymierzem Mojżeszowym, może być w niebie? Oczywiście. Wdowa z Sarepty, która pomogła Eliaszowi, z pewnością wierzyła w Boga, ale pozostawała poza przymierzem.

Oczywiście, że nie mam wszystkich odpowiedzi, ale Biblia zawiera wiele przykładów ludzi, którzy wierzyli w Niego, mimo że nie byli Izraelitami. Poza tym jest wiele współczesnych historii ludzi, którzy umierali i byli wciągani do piekła, ale pamiętali z dzieciństwa, co mówiła modląca się mama lub babcia lub nauczycielka szkółki niedzielnej i chociaż ciało jest nieświadome, wołali do Jezusa, a ich zejście zostało natychmiast zatrzymane i wrócili?

Ci, którzy powrócili, opowiadają nam o swoim doświadczeniu nawrócenia, ale musimy przyjąć, że jest wielu innych, którzy nie powrócili, ale kontynuowali potem podróż do nieba. Myślę, że zdziwimy się, kogo spotkamy w niebie, zaczynając od jakiegoś tubylca z dalekiej krainy, który jedyne, co umiał, to uhonorować Boga jako Stwórcę i kochał innych ludzi, kończąc na ludziach, którzy zmienili swe serce na łożu śmierci. Nie ma sensu spierać się o to, czego nie jesteśmy pewni, ale możemy mieć pewność, że Bóg jest sprawiedliwy i wszyscy mogą wybrać między życiem a śmiercią. Zakończę ten temat następnym razem.

+++

Jesteśmy obywatelami królestwa – nie parlamentu czy republiki

W królestwie jest król i są członkowie jego rodziny. Są też zwykli obywatele.

Naszym królem jest Jezus. On rządzi królestwem swego Ojca, ma swoją rodzinę - nas. Według Efez. 1: 1-8 zostaliśmy adoptowani do rodziny za pośrednictwem Jezusa, a także narodziliśmy się do rodziny. Abyśmy mogli lepiej zrozumieć, że jesteśmy dziećmi króla, a zatem należymy do królewskiej rodziny, popatrzmy jakie Bóg miał pierwotne zamiary wobec Izraela.

Plan dla Izraela

Bóg powiedział Izraelowi w Wyj. 19: 5-6, że chciał, aby byli Jego „szczególną własnością pośród wszystkich ludów... królestwem kapłańskim i narodem świętym". Chciał aby inne narody mogły Go poznać poprzez królewski naród Izraela. Mieli być teokracją - narodem rządzonym przez Boga. Nie

zaoferowano tego żadnemu innemu narodowi. Tak więc inni mieli Go poznać poprzez Izrael - najważniejszy naród ziemi, ponieważ tylko z nimi Bóg wszedł w przymierze.

Mieli być narodem królewskim, ale zawiedli i odrzucili swoje kapłaństwo ... Jednak Bóg znalazł, aby posiadać szczególny lud, który jest ponad innymi, królewskie kapłaństwo, kiedy zwrócił się do (przede wszystkim) narodów poza Izraelem (pogan). W 1 Ptr. 2:9 czytamy:

„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym…" To jest to samo, co Bóg powiedział Izraelowi, że dla nich zaplanował w Wyj. 19: 5-6… Teraz my- ty i ja, zostaliśmy królewskim kapłaństwem Boga. Mamy za zadanie szerzyć wiedzę o Bogu pośród narodów, tak jak było to zaplanowane dla Izraela... W końcu jego plan się powiódł. Potwierdzają to słowa Piotra w Obj. 1: 6 i 5: 10: „i uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego". Należymy do królewskiej rodziny. Z tego powodu Paweł powiedział Koryntianom w 1 Kor. 6: 2, że będziemy sądzić (rządzić, administrować) przyszły świat i aniołów. Członkowie rodziny królewskiej rządzą pozostałymi obywatelami w królestwie.

Członkowie rodziny królewskiej mają bezpośredni dostęp do króla – pozostali nie mają dostępu. Powiedziano nam, abyśmy śmiało przystąpili do tronu. Powiedziano nam, że zostaliśmy adoptowani jak i narodziliśmy się do Królestwa. Jako, że ty i ja jesteśmy członkami rodziny królewskiej – powinniśmy żyć tak, jak na to przystało. Dano nam autorytet rozkazywania złym duchom w Jego imienia. Z jakiego powodu? Ponieważ należymy do Jego rodziny, więc możemy posługiwać się Jego imieniem. Wypowiadamy uzdrowienie do ciała. Wiedziemy prawe i święte życie – tak jak powinna rodzina królewska – oczywiście jest to proces i nikt z nas nie jest doskonały (jednak nie jesteśmy odpowiedzialni za bycie doskonałymi, lecz za wzrost).

Bóg chce powiększyć swoją rodzinę

Żyjemy w czasach, w których aktualne jest zaproszenie do tego, aby uwierzyć, narodzić się na nowo, zostać wszczepionym w królewskie zasoby wierzącego Izraela. Zaproszenie do królewskiej rodziny obowiązuje od czasów Pięćdziesiątnicy, ale ma też swą datę ważności.

Weselna uczta Baranka

W Obj. 19: 5-9 widzimy ucztę weselną Baranka. Uroczystość ma miejsce w niebie, podczas gdy ziemia przechodzi w tym czasie Wielki Ucisk. Jest to uczta weselna Baranka z Jego Oblubienicą (Ciałem Chrystusa), która na dźwięk Trąby Ostatecznej, zgodnie ze Świętem Trąb, została „pochwycona" do nieba aby być z Mesjaszem, podczas gdy na ziemi zaczyna się czas zwany Wielkim Uciskiem.

„ Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastało wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się; i dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. I rzecze do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka".

Gdy ktoś wysyła zaproszenia na przyjęcie, oznacza to, że niektórzy ludzie są zaproszeni, a inni nie. My zostaliśmy zaproszeni a inni nie.

W czasie, gdy ciało Chrystusa będzie świętować w niebie, na ziemi kolejne miliony ludzi będą zbawiane w czasie ucisku. Miliony zostaną zabici za wiarę. Wielu umrze z powodu głodu i chorób. W Obj.20: 4 czytamy, że ludzie, którzy w czasie ucisku nie oddawali czci bestii ani nie przyjęli jej liczby, będą rządzić i panować z Chrystusem przez 1000 lat. Tak więc w końcu przyłączą się do nas, ale niestety ominęła ich uczta weselna Baranka, ponieważ gdy my świętowaliśmy w niebie, oni żyli na ziemi w czasie ucisku. Zostaliśmy zaproszeni, aby ominął nas ucisk, ponieważ należymy do królewskiej rodziny - jesteśmy Jego dziećmi i jak to Paweł dwukrotnie powiedział Tesaloniczanom, nie zostaliśmy przeznaczeni na „dzień gniewu".

Zwróćcie uwagę na to, że ludzie, którzy przeżyją Ucisk, przejdą bezpośrednio do Millenium, w czasie powrotu Jezusa i ustanowienia Jego królestwa. W Zach. 14: 16 czytamy: „Wszyscy pozostali ze wszystkich narodów, które wystąpiły zbrojnie przeciwko Jeruzalemowi, będą corocznie pielgrzymowali, aby oddać pokłon królowi, Panu Zastępów, i obchodzić Święto Szałasów".

Miliony nowych wierzących przetrwają ucisk - ale nie są Oblubienicą, która w niebie uczestniczyła w weselnej uczcie Baranka.

Co powiedział mój anioł

Niektórzy na pewno pamiętają, jak opowiadałem o czasie z „moim aniołem”, kiedy pozwolono mi zadać mu parę pytań. Spytałem go, jak się z tym czuje, że będę rządził nim w nadchodzących wiekach? Zareagował natychmiast z przerażeniem na twarzy, dziwiąc się, jak w ogóle mogłem o coś takiego spytać: „To jest prawe! To jest właściwe!” Poprosiłem, by mi to wytłumaczył. Widząc, że naprawdę tego nie rozumiem, już spokojniej odpowiedział: „Pamiętaj, że my znamy Go jako Stwórcę, ale wy Go znacie jako Zbawiciela”.

Żyjemy w szczególnym czasie i jesteśmy królewskim kapłaństwem. Musimy docenić, jak wyjątkowi jesteśmy w królestwie niebieskim. Powinno to inspirować nas do odpowiedniego stylu życia. Pamiętajmy, że dla naszego króla ważną rzeczą jest kubek wody podany spragnionemu, życzliwość okazywana dzieciom, dzielenie się jedzeniem, odzieżą oraz odwiedzanie tych, na których nam zależy. To są rzeczy ważne w królestwie. Wszystko inne spłonie, lecz ludzie są wieczni. To sedno wartości Królestwa.

Nie znamy pełni łaski Bożej, ale wiemy, że jest On sprawiedliwy. Wiemy, że czyjaś ignorancja może odegrać rolę w wejściu do królestwa i wiemy też, że najbardziej podstawowym sposobem poznania Go jest dostrzec Go w stworzeniu. Mamy o wiele więcej pytań niż odpowiedzi, ale wiemy, że On jest sprawiedliwy. Sądzę, że będziemy zaskoczeni, kto znalazł się w niebie.

John Fenn